

Jest godzina 10 rano dnia 28 czerwca. W dobrych humorach, wraz z przyjaciółkami wychodzimy ze szkoły i udajemy się na dwumiesięczny wypoczynek. Jednak cały radość z tego dnia znika, kiedy wracam do domu... Okazuje się, że wyjazd do Hiszpanii, gdzie miałam odpocząć przez dwa tygodnie na koloniach został odwołany. Od razu uśmiech zniknął z mojej twarzy. Byłam smutna i wiedziałam, że zapowiadają się dwa nudne miesiące.

Rodzice próbowali mnie pocieszyć, ale na nic się to zdało. Nie pomagały wjazdy na zakupy, czy na basen. W końcu pewnego dnia wpadli na pomysł, by pojechać do Ustronia. Wiedziałam, że wyjazd będzie zwyczajny i nie cieszyłam się na niego, ale nie chciałam zrobić przykrości rodzicom, którzy dokładali wszelkich starań, żebym chociaż na moment byłam naprawdę szczęśliwa. Kiedy dojechaliśmy do tego miasta, postanowiliśmy wyjechać na Czantorię. Będąc na górze usiedliśmy na polanie. Wtedy stało się coś niesamowitego... Znajduje się tam sokolarnia. Co jakiś czas wychodzi z niej kobieta, która puszcza jednego sokoła, aby zachęcić turystów do odwiedzania tego miejsca. I wtedy właśnie to się stało... Siedziałam na trawie i podziwiałam ptaka w locie, gdy nagle przeleciał on obok mnie z ogromną prędkością i porwał mój sweterek, który miałam zarzucony na ramiona. Byłam wtedy bardzo zaskoczona. Nie wiedziałam, co się dzieje. Przestraszyłam się, a wręcz przeraziłam, ponieważ był on tak blisko mnie. Ale kiedy odleciał trochę dalej wszyscy ludzie zaczęli się śmiać i bić mu brawo. Ja też dochodząc do siebie wybuchłam śmiechem. Poczułam się wyróżniona, że akurat ten piękny ptak wybrał mnie za swój „cel”. Trenerka sokoła, również początkowo się przestraszyła, ale później postanowiła wynagrodzić moją odwagę. Pozwoliła zrobić swojemu podopiecznemu zdjęcie, które od teraz będzie zawsze przypominało mi tą zapierającą dech w piersi sytuację.

Dzień ten był cudowny, ale to była tylko jedna z nielicznych chwil do tej pory, kiedy byłam zadowolona. Jednego z sierpniowych, niezbyt ładnych dni, gdy siedziałam w domu, nudząc się, stało się coś niesamowitego. Zadzwoił do mnie telefon. To była przyjaciółka - Ania, która wyjechała dwa lata temu do Londynu. Ma ona dwadzieścia lat i roczną, śliczną córeczkę Hanię. Zapytała mnie czy nie chciałabym wraz z naszą wspólną przyjaciółką Magdą przyjechać do niej na tydzień i zaopiekować się jej maleństwem. Byłam wtedy bardzo szczęśliwa. Zobaczyłam małe światełko w tunelu i przepełniała mnie nadzieja, że te wakacje mogą się jednak udać. Ale decyzja czy pojedziemy leżała w rękach Magdy, która miała jechać ze mną.

Wszystko poszło po mojej myśli. 20 sierpnia o 6 rano siedziałyśmy na lotnisku. Mimo wczesnej pory byłyśmy bardzo szczęśliwe i podekscytowane podróżą. To miał być nasz drugi wspólny wyjazd do Londynu. Kilka miesięcy wcześniej byłyśmy z klasą na wycieczkę szkolną. Jednak to nie było to samo. Teraz jechałyśmy tylko we dwie, bez rodziców i opiekunów. O godzinie 8 wsiadłyśmy do samolotu i poleciałyśmy w nieznane. Turbulencje przysprawiły nas o szybsze bicie serca, a piękne widoki z okna samolotu sprawiały, że uśmiech nie zniknął z naszych twarzy. Po niecałych dwóch godzinach lotu byłyśmy na miejscu. Gdzie powitała nas Ania wraz ze swoją córeczką. Uśmiech małej dziewczynki sprawił, że wiedziałam, iż to będą najlepsze wakacje w moim życiu.

Przez tygodniowy pobyt w Londynie nie tylko opiekowałyśmy się małą Hanią. Wieczorami zwiedzałyśmy miasto, chodziłyśmy na zakupy i dyskoteki. Czas spędzony tam był cudowny. W końcu nadszedł ostatni dzień naszej londyńskiej przygody. Było mi bardzo smutno, ponieważ nie chciałam żegnać się jeszcze z Hanią i Anią. Wtedy na poprawę humoru dziewczyny zabrały mnie na spacer i zaprowadziły pod London Eye, gdzie wykupiły bilet na przejażdżkę. To było coś niesamowitego, ponieważ dokładnie rok temu spełniło się moje marzenie, aby przejechać się na diabelskim młynie, a teraz dziewczyny podarowały mi bilet, który pozwalał na wejście do kapsuły. Byłam bardzo mile zaskoczona i szczęśliwa jak nigdy dotąd. Weszłam do niej i dopiero wówczas zaczęła się zabawa. „Koło” powolutku się poruszało. Trochę bałam się wysokości, kiedy znajdowałam się na samej górze, jednak widoki stamtąd wynagradzały wszystko. Były one naprawdę oszałamiające. Takiego krajobrazu nie da się opisać słowami, trzeba to po prostu zobaczyć i samemu przeżyć. Niestety po pewnym czasie przejażdżka dobiegła końca i niechętnie, ale z nowo powstałymi wspomnieniami wyszłam z kapsuły. Odchodząc postanowiłam zrobić zdjęcie tego „koła”, aby i to wspomnienie nie uleciało w niepamięć.

Niestety razem z tym pięknym dniem kończyły się i moje wakacje. Początkowo wydawało się, że będą one niesamowicie nudne, a los sprawił, że z czystym sumieniem mogę rzec, że były to najlepsze wakacje w moim życiu. Teraz czeka mnie nowy rok szkolny, wiele wyzwań i matura, jednak postanowiłam wraz z przyjaciółką Magdą wkroczyć w ten ostatni rok szkoły z takim uśmiechem, jaki można zobaczyć na ostatnim dołączonym zdjęciu. Powstało ono ostatniego dnia w londyńskim parku. Jednocześnie zdjęcie to pokazuje jak wspaniałe były te wakacje.





